

**Jan MAJKA**

Mjr rez. SG

## **DUGINIADA, CZ. 5 – SŁOWIAŃSZCZYŻNA**

W maju 2001r. w Moskwie podczas tzw. Konferencji Słowiańskiej Aleksander Dugin wygłosił wykład pt. „Świat słowiański i zasadnicze tendencje geopolityki”.<sup>1</sup> Wystąpienie obejmuje pięć zagadnień opatrzonych ni to tytułami, ni to tezami, które w toku wywodu ulegają rozwinięciu:

1. Słowiańszczyżna nie jest kategorią geopolityczną
2. Teza Huntingtona o „cywilizacji prawosławno-słowiańskiej”
3. Słowianie eurazjatyccy i Słowianie europejscy
4. Słowiański motyw rozpadu ZSRR
5. Wschód i Zachód – istota odmiennosci

Część ostatnia traktująca o odmiennosci Wschodu i Zachodu wydaje się na pierwszy rzut oka nie pasować do reszty. Dugin porzuca tu problematykę słowiańską i przechodzi do kwestii ogólnej odmiennosci dwóch bloków cywilizacyjnych, wschodniego i zachodniego.

Tekst można interpretować wg różnych kluczy. Gdyby go brać dosłownie, to jego przedmiotem jest geopolityczne znaczenie Słowiańszczyżny jako całości oraz poszczególnych jej części, wpływ idei słowiańskiej (słowianizmu) na geopolityczną sytuację Rosji, próba kreowania etnosu Słowian eurazjatyckich w opozycji do europejskich, polemika z tezą Huntingtona o cywilizacji prawosławno-słowiańskiej, a także próba określenia istoty odmiennosci cywilizacyjnej Zachodu i Wschodu. To wykład poświęcony zarówno polemice z nurtem słowianofilskim (słowianizmem, sławizmem) jak i, pośrednio, nurtem okcydentalnym w rosyjskiej myśli politycznej.<sup>2</sup>

Jeśli przyglądać mu się, jako przejawowi walki ideologicznej, to odnajdziemy w nim dwa charakterystyczne elementy: agitację za określonym typem rosyjskiej tożsamości, ukierunkowaną na kształtowanie postaw własnego społeczeństwa (zapewne ma to służyć przewyciężaniu kryzysu rosyjskiej tożsamości obserwowanego po rozpadzie Związku Sowieckiego) pojmowanego jako podmiot integrujący oraz założenia agitacji za pożądanym typem tożsamości narodów traktowanych jako przedmiot integracji z Rosją. To

---

<sup>1</sup> Za: А. Г. Дугин, ОСНОВЫ ЕВРАЗИЙСТВА, Москва 2002, «Арктогея центр», Раздел III Теория Неоевразийства, Русь и евразийская идея, с.744.

<sup>2</sup> Por. „Wschód i Zachód – istota odmiennosci”.

ostatnie ma doprowadzić do erozji ideowych spójni narodów słowiańskich z blokiem zachodnim.

W tym pierwszym aspekcie wykład jest próbą stworzenia definicji negatywnej Rosji jako formacji geopolitycznej typu imperialnego. Dugin stara się wykazać, czym Rosja nie jest, albo za co nie może się uważać, jeśli ma zachować potencjał i tożsamość imperialną. Dlatego dla Dugina Słowiańszczyzna nie tylko obiektywnie nie jest samodzielną kategorią geopolityczną, ale też nie może się taką stać. Pojęcie cywilizacji prawosławno-słowiańskiej jako charakteryzującej Rosję jest nieadekwatne do rzeczywistości i szkodliwe z punktu widzenia aspiracji geopolitycznych Rosji. Dzieje się tak dlatego, że obszar zajmowany przez Słowiańszczyznę nie pokrywa się z tym obejmowanym przez prawosławie. I Słowiańszczyzna i prawosławie obejmują pewien obszar wspólny, poza którym sporo jednak pozostaje. I jedno i drugie tradycyjnie przyjmowane były, jako wyznaczniki rosyjskiej tożsamości. Dugina oburza jednak próba przykrojenia strategicznego projektu rosyjskiego do obszaru spełniającego łącznie oba kryteria: słowiańskość i prawosławie, jako granic rosyjskiego ekspansjonizmu. Domyślać się można powodu: poza tym obszarem pozostaje to, co dotychczasowy rosyjski imperializm już osiągnął: nieprawosławne i niesłowiańskie nabytki w Europie i Azji, jak i to, co osiągnąć jeszcze zamierza. Z tej perspektywy też, słowianizm jako ideologia państwowa, jest czynnikiem szkodliwym dla rosyjskiego programu imperialnego i pojmowany jest jako dywersja ideologiczna: budzi antagonizmy etniczne w obrębie imperium i odwraca od celu strategicznego, jakim jest globalna dominacja. Słowianizm też postrzega on jako współodpowiedzialny za rozpad spójni ideowej Związku Sowieckiego. Dugin wprost twierdzi, że strategicznie rosyjski projekt geopolityczny ma wymiar planetarny, a geopolityka sprowadza się ostatecznie do rywalizacji między atlantyzmem a kontynentalizmem. Osią kontynentalizmu jest zaś żywioł Słowian eurazjatyckich, tego zaś jądrem są Wielkorusini.

Rozprawiając się z problemem słowiańskości bądź niesłowiańskości Rosji i Rosjan tworzy Dugin kategorię Słowian eurazjatyckich przeciwstawionych Słowianom europejskim. Tym, co ma ich różnić jest to, że gałąź eurazjatycka miała powstać z połączenia substratu wielkoruskiego i azjatyckiego, w którym scaleniu uległy słowiańskie oraz ugryjskie i turkomongolskie elementy fizyczne i kulturowe. Na to nałożył się jeszcze dwukrotny wpływ prawosławny, raz pochodzący z chrztu w obrządku wschodnim, potem odnowiony przez przyjęcie politycznej tradycji bizantyjskiej po upadku Konstantynopola.

W tym drugim aspekcie wykład Dugina jest materiałem instruktażowym określającym plan i metodykę wojny ideologicznej w celu odbudowy imperialnej pozycji Rosji poprzez modyfikowanie świadomości narodów głównie słowiańskich i prawosławnych wyłączonych po rozpadzie bloku sowieckiego z orbity wpływów Moskwy i zachowujących status poza blokowy lub włączonych w orbitę wpływów Zachodu.

Trzeba zauważyć, że rysem charakterystycznym duginowskiej myśli jest utylitarny eklektyzm. W zależności od tego, jaki obiekt ma być przedmiotem obróbki ideologicznej, taką ideę, adekwatnie do obiektu i celu, postuluje on wykorzystać. Jest to novum w stosunku do analogicznej praktyki z czasów sowieckich: zamiast jednej uniwersalnej idei komunistycznej dzisiejsza Rosja ma eksportować idee dostosowane do realiów kulturowych i politycznych obiektu ataku. Chodzi zawsze o ideę wskazującą na wspólnotę z Rosją. Może to być wspólnota konfesyjna, etno-lingwistyczna, terytorialna, finansowa, historyczna itd. Chodzi o wykorzystywanie wszelkich nici, którymi obiekt ataku sam mógłby się dać niby dobrowolnie związać z Rosją. Podążając tym tropem Bułgarię z Rosją wiązać ma turko-słowiańska wspólność etniczna i fizyczna, turański państwowotwórczy składnik kulturowy oraz prawosławna wspólnota konfesyjna. Podobnie jest z Serbią. Wspólnota etno-lingwistyczna ma zaś zachodzić ze Słowianami Zachodnimi. Dla przewyciężenia problemu braku wspólnoty konfesyjnej wynajduje tu Dugin neopogанизm i neofolklorizm jako płaszczyznę duchowego zbliżenia z Rosją, choć sam zaznacza, że to idea ograniczonego oddziaływania. Dla zbliżenia z ludami Turkiestanu Rosja ma do dyspozycji odwołanie do dziedzictwa turańskiego, azjatyckie położenie lub obietnice pewnych ułatwień celno-finansowych itp.

Rosja Dugina jest tworem o wielu maskach, z których wszystkie są fałszywe i pod którymi jednak zawsze kryje się twarz imperialna. Widać to wyraźnie, gdy Dugin przyznaje, że w niektórych przypadkach, gdzie liczyć się należy z oporem przed integracją z Rosją należy pogodzić się z czasowym zachowaniem pewnej autonomii przyłączanego obszaru. Czasowo tolerowana lub wręcz akceptowana będzie samodzielność i odrębność w obrębie bloku. Ale to tylko dopóty, dopóki trzeba się liczyć z oporem przeciwko realizowanemu procesowi. Cel ukryty jest więc inny niż deklarowany.

Taka Rosja nie ma jednak do zaoferowania żadnych realnych korzyści ludom i narodom integrowanym. Temu właśnie poświęcony jest rozdział ostatni, na pozór odstający tematycznie od pozostałych, bo jakby mało geopolityczny. O ile zasadą integracji europejskiej czy euroatlantyckiej, pomimo wielu problemów jest zasada wymiernej, wielostronnej korzyści, zasada synergii, które są empirycznie weryfikowalne, to istotą integracji eurazjatyckiej po rosyjsku jest... duchowa satysfakcja zintegrowanych. Satysfakcja z przynależności do bliżej nieokreślonej wspólnoty i wypełniania jakiejś misji. Projekt eurazjatycki to formacja wschodnia. A istoty różnic między Wschodem a Zachodem dopatruje się Dugin w odmiennej orientacji celowościowej działań jednostki: człowiek Zachodu nakierowany jest na swój byt fizyczny, zaspokajania potrzeb, poprawę jakości życia. Człowiek Wschodu nakierowany jest na poprawę jakości przeżyć wewnętrznych. Odzierając rzecz z narzuconego przez prelegenta patosu - duginowski człowiek Wschodu łatwiej zadowolony się gratyfikacją zastępczą, by nie rzecz fikcyjną, zamiast realnej. I choć Dugin tego nie powie wprost, to człowiek uformowany na modłę wschodnią jest wydajniejszym politycznie i

tańszym ekonomicznie poddanym. Dlatego jest to model tak usilnie propagowany.

Poniżej zamieszczamy przekład całego wykładu Aleksandra Dugina. Uwadze czytelnika polecamy porównanie Duginowych postulatów z aktualną sytuacją polityczną w regionie, do którego się odnoszą. Tekst pochodzi z 2001r., a wygląda jak scenariusz do procesów aktualnie realizowanych. Jesteśmy po udanej dla Rosji aneksji Krymu i po zablokowanym na razie projekcie Noworosji. Jesteśmy też po wyborach prezydenckich w Bułgarii i Mołdawii, w których wygrali prorosyjscy kandydaci, choć Bułgaria już jest w Unii Europejskiej, Mołdawia bliska akcesji. W odniesieniu do Bułgarii zaprezentowana przez Dugina „prognoza” okazała się wyjątkowo trafna. Z pewną tylko przesadą można powiedzieć, że Aleksander Dugin jest nie tylko ideologiem rosyjskiego neoimperializmu. Jest też jego planistą i metodykiem.

### **„Słowiańszczyzna nie jest kategorią geopolityczną**

Problem wspólnoty słowiańskiej ma kilka aspektów. Tu nie wszystko jest takie proste, jak się wydaje. Analiza geopolityczna Słowiańszczyzny może być prowadzona na kilku poziomach. Wskażemy te główne.

Z punktu widzenia globalnej geopolityki, (rozpatrującej zasadnicze siły aktywnie uczestniczące w charakterze obiektów planetarnej geopolityki, wg kodu dwójkowego: atlantyzm-eurazjatyzm), pojęcie „świat słowiański” nie reprezentuje sobą nie tylko samodzielnej rzeczywistości, ale także nie może być rozpatrywane w charakterze jednorodnej grupy, wchodzącej w skład samodzielnego podmiotu geopolitycznego.

Słowiańszczyzna wzięta całościowo nie może być oceniana ani jako siła atlantycka, ani jako eurazjatycka. Więcej, Słowiańszczyzna jest podzielona pod względem wyznaniowym, kulturowym i politycznym.

[Jedną] Część Słowian całkowicie przynależy do kontekstu europejskiego (Słoweńcy, Chorwaci). Druga część zamieszkuje dokładnie „pograniczne”, buforowe strefy, gdzie Europa styka się z Eurazją (Polacy, Zachodni Ukraińcy, część Białorusinów). Część trzecia tworzy południowo-wschodnią flankę Środkowej Europy (Czesi, Słowacy). Czwarta – organicznie przynależy do Eurazji (Wielkorusini, Małorusini, Białorusini, Serbowie, Bułgarzy).

Takie zróżnicowanie geopolitycznej tożsamości Słowian czyni rozpatrywanie struktury geopolitycznej i funkcji Słowiańszczyzny, tak w kontekście historycznym, jak i kontekście aktualnym, sprawą dość złożoną. Jednak od samego początku prosi się następujący, oczywisty i aksjomatyczny postulat: żadna jedność geopolityczna świata słowiańskiego nie występuje. Rosyjski filozof Konstantin Leontiew wyraził tę myśl jeszcze w XIX wieku w słynnej formule: „jest Słowiańszczyzna, nie ma słowianizmu”. To oznacza, że z geopolitycznego punktu widzenia nie możemy mówić o Słowiańszczyźnie jak o jednolitej kategorii geopolitycznej.

Ogólne czynniki integrujące Słowiańszczyznę to rasa i wspólnota językowa. Są to ważne, ale nigdy nie naczelnymi czynnikami konstytuującymi jednostkę geopolityczną. Geopolityka rozpatruje cały kompleks czynników formujących podmioty geopolityczne. Wspólnota rasowa i językowa jest tu niewystarczająca. W konsekwencji, Słowiańszczyzna, jako niewątpliwa wspólnota etno-lingwistyczna nie jest [jednak] „słowianizmem” (wg Konstantina Leontiewa), to znaczy wspólnotą geopolityczną.

### **Teza Huntingtona o „cywilizacji prawosławno-słowiańskiej”**

Potrzeba, żeby jakoś określić wspólnotę słowiańską, jednak istnieje, i w rezultacie tego pojawiają się rozliczne aproksymatywne konstrukcje. Z jedną z tych konstrukcji spotykamy się w słynnym tekście amerykańskiego politologa Samuela Huntingtona „Zderzenie cywilizacji”. Wśród wydzielonych przez Huntingtona „cywilizacji”, posiadających własną tożsamość figuruje „słowiańsko-prawosławna cywilizacja”. To bardzo nieścisłe określenie, o zawartości którego można tylko snuć przypuszczenia.

Jeśli wypowiadać się o „prawosławnej cywilizacji”, elementy której prezentują kraje Europy Wschodniej, Eurazji, Półwyspu Apenińskiego i Bałkanów, to [trzeba przyznać, że] cośkolwiek podobnego rzeczywiście występuje, ale włącza w siebie, poza krajami i narodami słowiańskimi (rosyjskim, małopolskim, białoruskim, bułgarskim, serbskim, macedońskim) także i prawosławne rumuński, moldawski i grecki, ponieważ niesłowiańskie narody wyraźnie ciążyą ku ogólnej prawosławnej polityce (w mniejszym stopniu w aspekcie kulturowym). Ale w tenże kontekst zupełnie nie wpisują się takie liczne narody słowiańskie jak Polacy, Czesi, Słowacy, Chorwaci, Słowenci, a także unicy i katolicy Ukrainy i Białorusi. Z tej przyczyny termin „cywilizacja prawosławno-słowiańska” staje się bardzo dwuznaczny – jest on niedokładny, niepoprawny i nie rozjaśnia, a przeciwnie komplikuje realną analizę geopolityczną, kształtującą się na naszych oczach mapy świata.

Ponadto rodzi się wrażenie, że sprawa toczy się nie wprost o terminologiczną nieścisłość, ale o świadome (albo nieświadome) dążenie do włączenia głównej rzeczywistości geopolitycznej, figurującej w analizie Huntingtona, Rosji-Eurazji reprezentującej samodzielny podmiot geopolityczny, w kategorię niewyraźnego i płynnego wyobrażenia o „cywilizacji prawosławno-słowiańskiej”. Takie określenie przyczyna geopolityczny status Rosji do skali regionalnej, neguje eurazjatycki, a to znaczy, kontynentalny i, w rozrachunku końcowym, planetarny wymiar rosyjskiej strategii. Ponadto, pojęcie „prawosławno-słowiańskiej cywilizacji” przyczyna Słowiańszczyznę (która jest szersza niż prawosławie) i prawosławie (które jest szersze niż Słowiańszczyzna). Jeśli odczytywać wybrane przez Samuela Huntingtona wyrażenie „słowiańsko-prawosławne” nie jako zwyczajne nieporozumienie, można dostrzec w nim tendencję do utrwalenia w środowisku międzynarodowych ekspertów podświadomego wyobrażenia o zredukowanym, lokalnym i regionalnym charakterze Rosji, o drugorzędności jej

statusu geopolitycznego. W ten sposób, wykorzystanie huntingtonowskiej kategorii w politologicznej i geopolitycznej analizie nie może być uważane za nieszkodliwe.

### **Słowianie eurazjatyccy i Słowianie europejscy**

Historia rozdzieliła obszar Słowiańszczyzny na dwa obszary cywilizacyjne, które na różnych podstawach i z różnym stopniem zachowania narodowej, własnej tożsamości słowiańskiej, włączyły się w szerszy kontekst geopolityczny. Owa linia podziału wyraża zmienną, stale odmieńającą się, wyraźną i ostrą linię konfiguracji.

Słowianie wschodni, którzy przyjęli prawosławie i którzy tym samym związali swój los z Bizancjum dali podwaliny Słowiańszczyzny eurazjatyckiej. Po rozpadzie Ordy i osłabieniu turańskiej kontroli nad północno-zachodnią Eurazją stali się osią silnego podmiotu geopolitycznego – Eurazji jako takiej. Dziedzicząc po imperium Czyngis-Chana właściwy mu turański, północno-eurazjatycki odłam, ta właśnie gałąź Słowian wytworzyła swą silną, odrębną cywilizację, która w XVI wieku przyjęła swe drugie dziedzictwo – bizantyjskie.

Narodem osiowym, w największym stopniu utożsamiającym się z globalną funkcją geopolityczną, stali się Wielkorusini – etnos wschodnio-słowiański, nie tylko najliczniejszy, ale i najbardziej podmiotowy z geopolitycznego punktu widzenia. W Wielkorusinach orientacja eurazjatycka Słowiańszczyzny osiągnęła swoje ostateczne wcielenie. Wielkorusini stali się etnicznym jądrem eurazjatyizmu, kośćcem potężnego geopolitycznego podmiotu, wokół którego zjednoczyły się zarówno pozostali Słowianie eurazjatyckiej orientacji, tj. właściwie „Słowianie prawosławni” (Małorusini, Białorusini, Serbowie, Mołdawianie), narody nieprawosławne (Tatarzy, Ugrowie, Jakuci, Ormianie, Azerowie itd.)

Z rasowego punktu widzenia etnos wielkoruski najbardziej mieszał się właśnie z plemionami turko-ugryjskimi, i w konsekwencji wchłonał liczne turańskie cechy genetyczne i psychologiczne. Te niesłowiańskie domieszki w znacznym stopniu sprzyjały powstawaniu odrębnej rosyjskiej kultury – bytowej, społecznej, gospodarczej, politycznej, prawnej.

Znamienne, że poza samymi Wielkorusinami potężny impuls państwowotwórczy, dążenie, aby się stać samodzielnym podmiotem geopolitycznym wystąpiły dokładnie u Słowian prawosławnych (u Bułgarów i Serbów), przy czym i jedni i drudzy w różnych okresach również otrzymały silny przyływ krwi turkijskiej. Słowiańszczyzna Eurazjatycka – i w większym wymiarze (Rosjanie) i w mniejszym (Bułgarzy, Serbowie) – z geopolitycznego punktu widzenia były spadkobiercami dwóch geopolitycznych impulsów: bizantyjskiego i turańskiego. Ta okoliczność i po dziś w ogromnej mierze określa fundamentalne społeczno-psychologiczne cechy tych narodów.

Skrajnie inaczej potoczyły się losy tych Słowian, którzy zamieszkiwali bardziej na zachód i geopolitycznie graniczyli z Europą. Ci Słowianie zostali zintegrowani w obszarze katolickim i rozwijali się w kontekście europejskim, na jego peryferiach. Oczywiście zachowali specyficzne rysy słowiańskie – język, kontemplacyjno-intuicyjną psychikę, emocjonalizm, żarliwość itd. – ale wyrażali siebie skrajnie inaczej, powielając wspólne Europejczykom formy kulturowe. Tylko w określonych, krytycznych momentach Słowiańszczyzna dawała o sobie znać w specyficznych, ekstremalnych formach (gnostycyzm, eschatologiczne powstania na Morawach, wojny husyckie itd.) Znamienne, że własne elementy słowiańskie w kontekście katolickim były stopniowo marginalizowane tak, że etniczna samodzielność Słowian zachodnich, włączonych w obszar europejski i strefę kontroli Stolicy Apostolskiej wyrażała się pośrednio i marginalnie. I nawet w epoce sekularyzacji i wzrostu słowiańskiego nacjonalizmu w Europie (szczególnie w okresie upadku Austro-Węgier), katolicy Słowianie obierali wyłącznie zachodnie modele polityczno-państwowe i prawne, kopiujące system franko-angielski. Jedynym wyjątkiem okazują się Polacy, którzy podejmowali próby (wspólnie z Litwinami) organizacji dość specyficznego katolicko-słowiańskiego państwa odróżniającego się zarówno od standardów ogólnoeuropejskich jak i [standardów] eurazjatyckich Słowian. Ale, jak pisze historyk Arnold Toynbee, „ta próba stworzenia samodzielnej cywilizacji bałtyckiej, z polsko-litewskim jądrem okazała się poronioną”[sic!].

W ten sposób, Słowiańszczyzna zachodnia geopolitycznie (z różnych powodów) okazuje się wschodnią peryferią Europy i odnosi się do strefy właściwej geopolityki europejskiej. W samej Europie to słowiańskie terytorium było strefą walki zachodnioeuropejskich i środkowoeuropejskich tendencji (Francja-Anglia przeciwko Niemcom-Prusom i Austro-Węgrom). Przy tym niemiecka Europa Środkowa starała się utrzymać ziemie słowiańskie pod swoją bezpośrednią kontrolą, a franko-angielska polityka polegała na podtrzymywaniu słowiańskiego nacjonalizmu, co w praktyce oznaczało wsparcie antyniemieckiego impulsu, osłabiającego wpływ Europy Środkowej i wzmacniającego pozycję państw zachodnioeuropejskich. Nadmienię, że orientacja słowiańska pojawiła się w Rosji w XIXw., dokładnie w okresie aktywnej konfrontacji dwóch geopolitycznych sił w Europie: Anglii-Francji z jednej strony i Austrii-Niemiec, z drugiej.

I chociaż filozofia słowianofilów czerpała natchnienie tak z własnych rosyjskich korzeni jak i z niemieckiego romantyzmu (choć po części i z zachodnioeuropejskich, szczególnie anglosaskich źródeł), to [jednak] w praktyce politycznej późnych Romanowów słowianofilstwo przejawiało się w antyniemieckiej i, w konsekwencji, prozachodnio-europejskiej polityce, która w ostatecznym rozrachunku przywiodła do Ententy i wiadomego rozkładu sił w I wojnie światowej.

Idea możliwej samodzielnej ogólnosłowiańskiej cywilizacji i, odpowiednio, jednej geopolityki świata słowiańskiego – tj. politycznie i strategicznie rozeznane

[uświadomione] słowianofilstwo, „słowianizm” (za Leontiewem) – w praktyce wyrażała się w ogólnej antyniemieckiej strategii państw zachodnio-europejskich w romanowskiej Rosji. Jest to coś przeciwstawnego wobec geopolityki eurazjatyckiej, zakładającej projekcję interesów Słowiańszczyzny Wschodniej dalej na Zachód.

Intuicja owej dwuznaczności politycznego romanowskiego słowianofilstwa (którego nie należy mieszać z filozofią Chomiakowa, Kiriejewskiego, Aksakowów itd.), po raz pierwszy uświadomiona przez Konstanina Leontiewa, legła później u podstaw światopoglądu eurazjatyckiego. Nawet w zredukowanej postaci – w formie uznania nierozrywalnej jedności Wielkorusinów, Małorusinów i Białorusinów – słowianofilstwo nie posiada geopolitycznego umocowania.

Zachodnie rejony Ukrainy i Białorusi w sensie kulturowym przynależą do Europy Środkowej i zbliżenie między Słowianami po tej i tamtej stronie rosyjskiej granicy (później sowieckiej, a teraz granicy WNP) niczego innego, oprócz wzmocnienia tej europejskiej kulturowej składowej, nie dawało i dać nie mogło. Jednakowoż prawosławie Małorusinów i Białorusinów posiada eurazjatycką naturę, dlatego konsolidację tych narodów wokół wielkoruskiego rdzenia przyjdzie organizować wokół źródeł konfesyjnych i państwowych, a nie na podstawie etnicznego pokrewieństwa. Czynniki geograficzny i kulturowy okazują się tu znacząco ważniejszymi niż etnos czy język. Słowiańszczyzna w sensie przestrzennym i kulturowym przynależy do Europy Środkowej i swoją odrębność, i słowiańską istotę stara się ona wyrazić poprzez oryginalne formy, które niestety na razie nie zostały wynalezione.

Oczywiście całkowicie teoretycznie można opracować projekt eurazjatycki i dla Słowian zachodnich, i Układ Warszawski reprezentował wariant takiego włączenia opartego na ideologii sowieckiej. Ale ta próba ewidentnie się nie powiodła – on tylko wzmacniał wewnątrz europejskie sprzeczności, co w rezultacie osłabiało Europę, a w dalszej kolejności i Eurazję. Przy tym jest skrajnie oczywiste, że „reanimacja” Słowiańszczyzny nie jest wyjściem w takim stopniu, w jakim wyjściem nie może też być próba odbudowy RWPG albo powrót do modelu z epoki powojennej.

---

### **Słowiański motyw rozpadu ZSRR**

Jakie jest znaczenie Słowiańszczyzny we współczesnej sytuacji geopolitycznej, fundamentalnie odmienionej w ciągu ostatnich 30 lat? Słowiańszczyzna Wschodnia, która stanowi jądro eurazjatyckiego podmiotu geopolitycznego dziś uległa osłabieniu i rozdzieleniu. Relacje między Wielkorusinami, ześrodkowanymi w swej większości w granicach FR a innymi prawosławnymi Słowianami układają się trudno i problematycznie. Nie należy zapominać, że rozpad potężnego eurazjatyckiego Państwa [sic!] posiadającego nieomal całkowitą podmiotowość geopolityczną zachodził w Puszczy Białowieskiej pod wątpliwym hasłem „zjednoczenia trzech



słowiańskich republik”. W praktyce idea ta była nie tylko antysowiecką (odgrywając decydującą rolę w rozpadzie ZSRR), ale i w głównej mierze antyeurazjatycką, brutalnie uderzając w samo serce eurazjatyckiego jądra Słowiańszczyzny i kontynentalnej strategii Wielkorusinów.

Nie mniej znamienne jest i to, że białowieskie porozumienia nie tylko nie zbliżyły Wielkorusinów, Małorusinów i Białorusinów, ale przeciwnie, podzieliły ich, rozczłonkowały, pozamykały w sztucznych, nienaturalnych, nieumotywowanych historycznie i geopolitycznie, wyznaniowo i etnicznie niedorzecznych granicach. Białowieskie „słowianofilstwo” w odniesieniu do Ukrainy i Białorusi (szczególnie na wstępnych etapach) doprowadziło do dominacji w tych republikach elementów, które szczególnie podkreślały różnicowanie wśród Słowian: Ukraińców i Białorusinów [z jednej strony – przyp. tłum] z Wielkorusinami („Moskałami”) [z drugiej strony]. Obraz Rosji był demonizowany, utożsamiany z „więzieniem narodów”, z kolonialnym imperializmem. W praktyce rozwój słowiańskiej samodzielności narodowej na Ukrainie i na Białorusi znów doprowadził do odrodzenia hasel rasistowskich funkcjonujących u niemieckich nazistów, w odniesieniu do tego, że Wielkorusini utracili swoją „aryjską czystość” zmieszawszy się z Turkami, Ugro-Finami, innymi Turańczykami. Negatywny stosunek do Rosji często wprost argumentowano „odstępstwem” Wielkorusinów od „słowiańskiej czystości”, „azjatyzacją Słowiańszczyzny”. Stosunek do Słowian Zachodnich wyrażano w duchu ogólnego eurocentryzmu.

Już w połowie lat 90-tych, kiedy „niezawisłość” pokazała swoje negatywne strony, słowianofilski pogląd w tych krajach zaczął ewoluować w kierunku stopniowego zbliżenia z Rosją. Ale ta tendencja, która nosi wszystkie charakterystyczne cechy eurazjatyckiej geopolityki, najczęściej formuje się w ekonomicznych, historycznych, politycznych i strategicznych warunkach. Możliwość uformowania jej w stały model jest mało prawdopodobna. Najczęściej jej elementy związane są ze zwrotem do właściwego eurazjatyżmu lub nostalgicznymi motywami „wskrzeszenia Związku Sowieckiego”, związanymi z socjalistyczną retoryką restauracyjną.

Jakie są główne geopolityczne tendencje we współczesnej Słowiańszczyźnie? Tu trzeba najpierw podkreślić, że dowolna geopolityczna prognoza powinna uwzględniać dwie tendencje albo dwie konkurujące między sobą scenariusze rozwoju wypadków – atlantycki i eurazjatycki. Z reguły przy analizie konkretnych sytuacji to nie jest wyraźnie precyzowane, pozostając na poziomie tła kodowanego języka.

Jako, że każda prognoza posiada wymiar sugestywny, to i do opisu przyszłości wkrada się i projektywna intencja (swoboda), z definicji niebezstronna. To zastrzeżenie pozwala jaśniej zrozumieć to analityczne pole geopolitycznego prognozowania w odniesieniu do losu Słowian, w którym rozpatruje się te zagadnienia. Oto eurazjatycka analiza słowiańskiej geopolityki.

Projekt eurazjatycki rozpatruje czynnik słowiański jako zasadniczy element całego eurazjatyżmu. Rzecz przy tym idzie o Wielkorusinów jako etniczne jądro całej kontynentalnej konstrukcji. Rosjanie przyjęli syntezę bizantyńsko-turańskiej sztafety geopolitycznej w maksymalnym wymiarze i wystąpili jako inicjatorzy integracji eurazjatyckiego kontynentu. Jednocześnie Rosjanie okazali się największym i najsilniejszym narodem

słowiańskim, historycznie stali się pełnowartościowym podmiotem geopolitycznym, zasadniczym czynnikiem konstytuującym światową historię, jednym z dwóch podstawowych biegunów w dialogu cywilizacji. W konsekwencji w Rosjanach ucieleśniony jest ten wymiar Słowiańszczyzny, który wstąpił na drogę maksymalnej uniwersalizacji, totalizacji jej głębszej misji historycznej. Uniwersalizacja geopolitycznej i cywilizacyjnej, a także kulturowej i światopoglądowej misji daje się już zauważyć u źródeł rosyjskiej państwowości, gdzie na równi ze wschodnio-słowiańskimi plemionami spotykamy narody ugro-fińskie i Niemców.

Słowiańszczyzna w Rosjanach ulega transcendentalizacji – wykracza poza siebie samą. Pozytywnym rezultatem tej mesjańskiej uniwersalizacji jest imperialny wymiar rosyjskiej historii, rosyjskiego Państwa, rosyjskiej kultury, rosyjskiego Prawosławia. Negatywnym: pewne rozerwanie więzi etnicznej, kulturowe przesilenie, osłabienie plemienną tożsamości.

Jakkolwiek by było, geopolityczna misja Wielkorusinów jest nierozłączna z tym kontynentalnym impulsem imperialnym, z transcendentalizacją etnosu w strategicznym Imperium, w cywilizacji i geopolityce. Jeśli by prześledzić logikę rosyjskiej historii, staje się oczywistym, że sama tożsamość Wielkorusinów opiera się na cywilizacyjnej ekspansji, na uniwersalizacji wewnętrznego ideału do ogólnoświatowego wymiaru. Oto ideał eurazjatyckiej komunii, unikalny, głęboko narodowy typ kultury i etyki, dosłownie zrywający się ku temu, aby się stać uniwersalnym. Ten proces ucieleśniony jest bezpośrednio w eurazjatyckiej geopolityce.

Jeśli by ten kierunek przedłużyć w wyobraźni, to zobaczymy, że podążanie za nim powinno w przyszłości doprowadzić, tym razem już do świadomego uznania przez Wielkorusinów ich eurazjatyckiej tożsamości, traktowanej już nie jako fundament, tylko jako pogląd na świat, jako doktryna, jako projekt. Oznacza to, że los Wielkorusinów staje się tożsamy z losem procesu kontynentalnego, w rezultacie którego strategiczny biegun eurazjatycki powinien być odtworzony nie tylko we wcześniejszym, sowieckim wymiarze, ale w skali znacząco większej. Jest to potężny geopolityczny imperatyw, ponieważ prawa geopolityki potwierdzają, że krach Związku Sowieckiego jako konstrukcji strategicznej był przesądzony dokładnie z powodu niedostatku (ilościowego i jakościowego) kontrolowanych przez Moskwę przestrzeni.

Z drugiej strony, ta odbudowa nie może zachodzić według starych schematów – ani jako prostego rozszerzenia państwa rosyjskiego poprzez aneksję ziem przyległych (kolonializm, imperializm), ani poprzez eksport ideologii wsparty siłą wojskową (wariant sowiecki). Strategia eurazjatycka powinna być całkowicie nowa i opierać się nie na państwowo-narodowych i nie na dogmatyczno-ideologicznych, ale na geopolitycznych zasadach. Blok eurazjatycki może być wielopoziomą strategiczną jednością, której rozliczne części związane są z „rdzeniem ziem” różnymi typami relacji integrujących. W określonych przypadkach będzie to strategiczny sojusz autonomicznych państw, w innych - wspólnota na kanwie wyznaniowego lub etnicznego pokrewieństwa, w innych - na podstawie ekonomicznych ułatwień celnych, w innych - zgodnie z logiką „wspólnego wroga”, jeszcze innych - na zasadach równoważenia zasobów itd.

W ramach tego eurazjatyckiego projektu (którego wszystkich krawędzi nie można opisać w ramach krótkiego wykładu) rozwój świata słowiańskiego można przedstawić w następujący sposób:

Po pierwsze, wzmocnienie procesów integracyjnych między najbardziej eurazjatyckimi Słowianami-Rusinami: Wielkorusinami, Małorusinami i Białorusinami aż do scalenia w jedno federacyjne (na początek konfederacyjne) Państwo [Sic!].<sup>3</sup> Ogólny los, ogólna kultura, ogólna przestrzeń, a także ogólna osnowa języka i ogólne interesy strategiczne są wystarczającymi stymulatorami tego procesu. Ziemiom zachodnim można do tego w zupełności pozostawić znaczną autonomię, aby prewencyjnie zmniejszyć negatywny, przykry potencjał tego czynnika, który będzie tym aktywniej przeszkadzać integracji, im szybciej będzie się ona rozwijać. Prawosławie, kultura, psychika, historia i ekonomia właściwie powinny odgrywać bardziej istotną rolę niż etnos.

Po drugie, do tego od nowa zespalającego bloku mogłyby przystąpić na zasadzie związkowej albo też konfederacyjnej inne prawosławne narody słowiańskie – Serbowie, Bułgarzy i Macedończycy. U Serbów przesłanki dla takiej ewolucji już występują (po bezpośrednim zderzeniu z atlantyzmem), u Bułgarów dojrzewają one stopniowo, w miarę dyskredytacji prozachodniego kursu i wzmocnienia narodowych i socjalistycznych tendencji (w tym względnie pozytywnie znamienne jest współpraca Socjalistycznej Partii Bułgarii z Partią zrzeszającą bułgarskich Turków<sup>4</sup>. Oto przykład politycznej eurazjatyckiej syntezy w samej Bułgarii).

Po trzecie, w odniesieniu do nieprawosławnych Słowian geopolityka eurazjatycka zakłada politykę kulturalną, maksymalnie akcentującą właśnie ich etnolingwistyczną samoistność, odrębność w ramach porządku katolickiego. Nie polityczna suwerenność czy wspólnota nieprawosławnych Słowian, ale akcentowanie etnokulturowej autonomii każdego słowiańskiego etnosu z osobną przy ogólnej lojalności geopolitycznej wobec Europy – taki projekt byłby najkorzystniejszym i realistycznym. Do tego w najlepszym przypadku słowiański renesans Słowian Zachodnich celowym jest ukierunkować w strumień neopogański lub neofolklorystyczny dlatego, że dowolne projekty polityczne o katolickich i liberalno demokratycznych formach (co jest europejskim normatywem) Słowianom nieprawosławnym z zasady nie mogą nieść treści eurazjatyckich. Poprzez czynnik etniczny nieprawosławni Słowianie mogliby zostać stopniowo wciągnięci w orbitę

---

<sup>3</sup> Por. kwestię Aneksji Krymu i projekt Noworosji. W tym kontekście znamienne wypowiedź A. Dugina z dn. 6 maja 2014r. dla Centrum Informacyjnego Frontu Południowo-Wschodniego i jego ogólną rolę w wydarzeniach: „Ja myślę, że na Ukrainie konieczne jest na wszystkich terytoriach, we wszystkich okręgach totalne powstanie narodowe, zbrojne powstanie przeciwko juncie, nie tylko na południowym wschodzie, [...] ja myślę, że trzeba tam zabijać, zabijać i zabijać, żadnych tam rozmów nie powinno być.” [źródło: [https://www.youtube.com/watch?v=2dzgMKM\\_gBU](https://www.youtube.com/watch?v=2dzgMKM_gBU) od minuty 39:59, dostęp 12.11.2016r., przekł. J.M.]

<sup>4</sup> Zapewne chodzi o Ruch na rzecz Praw i Wolności (bułg. *Движение за права и свободи*, DPS, tur. *Hak ve Özgürlükler Hareketi*, HÖH), rzeczą problematyczną jest jednak przypisywanie tej partii szczególnych relacji z Bułgarską Partią Socjalistyczną, będącą spadkobierczynią Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Reprezentacja mniejszości tureckiej posiada po prostu dużą zdolność koalicyjną.

geopolitycznych wpływów swoich wschodnich sąsiadów, ale to ledwie może poruszyć szerokie masy i najprędzej zatrzyma się na poziomie elit, co samo w sobie i tak nie jest mało. Taki jest ogólny zarys rozwoju Słowiańszczyzny z perspektywy geopolitycznej.

Projekt atlantycki, jest oczywiście we wszystkim wprost przeciwny eurazjatyckiemu. W projekcie atlantyckim wszystko jest ściśle symetryczne. Na poziomie relacji Rosji z Ukrainą i Białorusią będą rozwijać się tendencje negatywne, ukierunkowane na odpychanie tych krajów jednego od drugiego. Ten impuls zapewne będzie karmiony rozdmuchiwaniami tematyki „rosyjskiego imperializmu”, „komunistycznego rewanżyzmu”, a także upieraniem się przy narodowej suwerenności Ukrainy i Białorusi, przy konieczności wzmocnienia państwowości i narodowej identyfikacji powstałych od nowa państw.

Jak wykazaliśmy wyżej, w tej sytuacji akcentowanie słowiańskiej swoistości może zostać wykorzystane przez zorientowane atlantycko siły w dezintegracyjnym toku. „Stop, Rosjanie utracili swoją tożsamość, stali się niewolnikami imperializmu, mieszały się z ludami tureckimi itd.” W tej kwestii zadaniem atlantyckiej polityki pozostaje jak najdalej rozdzielić trzy Państwa [Sic!] zaludnione głównie przez Rusinów. Dla realizacji tego zadania mogą być wykorzystywane zarówno partie nacjonalistyczne, jak i prozachodnie kręgi liberalno-demokratyczne. Taki podział zakłada się także i wobec prawosławnych Słowian spoza WNP, przy czym za instrument może służyć akcentowanie lokalnych przeciwieństw między Serbami i Bułgarami, a nawet między Serbami i Macedończykami, Serbami i Czarnogórcami.

Zasadniczym celem jest: osłabić wyznaniowe i etniczne, a także kulturowe i polityczne więzi prawosławnych krajów słowiańskich z Rosją, wciągnąć je w lokalne konteksty ekonomiczne, informacyjne i socjalne. A na koniec, w odniesieniu do nieprawosławnych Słowian – katolików lub unitów – taktyka atlantyizmu opiera się na przeciwstawianiu ich Słowianom prawosławnym, rozpalaniu międzywyznaniowych tarć, akcentowaniu wzajemnych pretensji historycznych, dyskredytacji Rosji i związanych z nią sił eurazjatyckich, demonizacji sowieckiego etapu wschodnio-europejskiej historii, akcentowanie wyznaniowej i społeczno-politycznej suwerenności. Obserwujemy, że taktyka ta jest realizowana w byłej Jugosławii, począwszy od serbsko-słoweńskich (a szczególnie serbsko-chorwackich) starć, mających szczególnie okrutny charakter. To samo podejście obserwujemy w Polsce i w zachodnich obwodach Ukrainy. Próby powołania agresywnego, rusofobicznego ruchu politycznego opartego na katolikach i unitach podejmuje się także i na Białorusi. Tak wyglądają główne tendencje rozwoju procesów geopolitycznych w Słowiańszczyźnie.

Absolutnie nie można zakładać, że jest właśnie realizowany taki albo inny projekt. Historia się nie zamknęła i czasowa przewaga atlantyizmu może się okazać ledwie epizodem. Reszta zależy od nas samych, od braci Słowian, od naszej wierności naszym korzeniom, naszego męstwa, naszego rozumu, od naszej woli. Przeszliśmy wiele doświadczeń, ale zawsze dźwigaliśmy się ku zwycięstwu. Ku naszemu słowiańskiemu Zwycięstwu [Sic!].

### **Wschód i Zachód – istota odmienności**

Spróbujemy wniknąć w istotę odmienności Wschodu i Zachodu. Co dokładnie występuje na Wschodzie i czyni go radykalnie odmiennym od Zachodu. Na początek spróbujemy oddzielić to, co zasadnicze od tego, co wtórne. Jest wiele różnych spraw, na przykład, jak skłonność takiego lub innego narodu do handlu, którą wielu byłoby skłonnych traktować, jako rys charakterystyczny Wschodu (jednakowoż, dalej zostanie wykazane, iż w takim samym stopniu charakterystyka ta odnosi się i do Zachodu).

Na przykład, Szlak Jedwabny ma swoją zachodnią przeciwwagę w postaci szlaków handlowych Hiszpanii i Anglii, a potem Ameryki, idei wolnego rynku Adama Smitha, Milтона Friedmana i innych. Na północnym wschodzie kraju jest zwyczaj, aby nie podnosić znalezionej złotej samorodki, bo to łzy Ziemi i kto połaszczy się na złoto, ten stanie się nieszczęśliwym – a zwyczaj ten obserwuje się od niepamiętnych czasów. Czy można sobie coś takiego wyobrazić w Anglii, Francji? Wiele z tego, co charakteryzuje Wschód, w równej mierze właściwe jest też Zachodowi, i nie może ujawnić istoty odmienności zachodzącej między nim a Wschodem. Dla nas ważne jest, aby uniknąć pomyłki tego rodzaju, aby ustalenia dały zadowalający rezultat. A różnica pomiędzy Wschodem i Zachodem istotnie zachodzi, spróbujemy ją określić.

Po pierwsze, aby uniknąć nieporozumień, musimy mieć świadomość, że poza osią Wschód – Zachód występuje zewnętrznie jaskrawo wyznaczona oś Północ-Południe. Na południu dominują wybuchowe emocje, gorący, nieokiełznany popęd, a na północy opanowanie, prawo i rozsądek. Południe – jest i na Zachodzie i na Wschodzie i atrybuty Południa same z siebie nie ukażą różnicy między Wschodem i Zachodem. Jeśli wziąć za przykład Daleki Wschód, Syberię, Chiny, Japonię, Indie – tam odruch emocjonalny nie panuje nad rozumem, więcej nawet – wszystkie cielesne i materialne składowe całkowicie podporządkowane są zdrowemu rozsądkowi, który osiąga swoje maksimum w ćwiczeniu wewnętrznym. To jest tradycja krajów Wschodu ciągnąca się przez tysiąclecia. Zasady wyższości ducha nad ciałem od zarania wieków są dobrowolnie respektowane przez przytłaczającą większość ludności w Indiach, Chinach, Japonii i mało co zdolne jest zmusić ludzi do rezygnacji z nich. Także prawosławie w Rosji wpaja ludziom wewnętrzną dyscyplinę, nieskończoną wiarę, zamyka drogę materialnych pożądliwości i daje ogromny zapas wytrwałości. Niemalą też rolę odgrywa i tradycyjny islam.

Spróbujemy odnaleźć na Wschodzie to, co nie posiada swojego odpowiednika na Zachodzie. Najbardziej wyraźnie rzuca się w oczy powszechne i stałe, przenikająca wszystko obecność wiary w coś, nakierowanie dużej części uwagi oraz sił umysłowych na coś nieobecnego w świecie materialnym. Gotowość zawężenia swoich fizycznych i materialnych interesów i wciśnięcia między nie albo ponad nimi czegoś tam trzeciego, niedającego materialnej reprezentacji [odpowiedzi, reakcji]. Gotowość, aby dołożyć do tego również i wysiłków materialnych, nie otrzymując i nie oczekując otrzymania jakiegokolwiek materialnej odpłaty albo korzyści, a otrzymując coś mistycznego, co z materialnego punktu widzenia wydaje się nieokreślonym, bo nie może być zmierzone w swoim materialnym odpowiedniku. Zaspokojenie ludzkich oczekiwań bierze się z czynników

niezwiązanych z przedmiotami fizycznymi, a otaczających człowieka w sposób niebezpośredni. Tak więc uwaga, nadzieje i oczekiwania nakierowane są na coś szerszego niż konkretne sprawy materialne. Obecna jest Wiara [sic!]. A z obiektem wiary zachodzi więc zwrotna, to znaczy wierzący otrzymuje odpłatę w postaci materii subtelnych, łaski, którą ceni sobie ponad wszystko. Oto jedyna i pierwotna odmienność, która wyznacza nieprzekraczalną granicę między Wschodem a Zachodem.

Wiara na Wschodzie oznacza głębokie przekonanie, nadracjonalność przenikającą całe człowieczeństwo, nadlogikę zdolną rozpraszać wszelkie wątpliwości zdrowymi i sensownymi dowodami. Przenika ona cały ludzki byt, niezrywalną nicią snuje się przez całe życie, pomaga ścierpieć nieznośne inaczej doświadczenia, daje ćwiczenie do ciężkich trudów, formuje normalnego człowieka z sensem życia, zdrowym umysłem, szczęśliwego i o otwartym sercu.

A jak się do tego ma katolicka Europa? Powstrzymamy się od przywodzenia własnych wywodów, ponieważ jest ich zbyt wiele, podobnie i u czytelnika, a tylko krótko podamy cytaty z L.N. Gumilowa o wydarzeniach jakże charakterystycznych dla historii Zachodniej Europy, w tym też i historii współczesnej:

*„Do dziś faktycznie brak dokładnej odpowiedzi, dlaczego tak zbrodniczo nieodpowiedzialnie i obojętnie społeczność europejska XII-XIII wieku odniosła się do losów chrześcijaństwa na Wschodzie. I tam gdzie majaczył wielki cel – oświecenie w imię Trójcy Świętej stepów i równin Eurazji, tam natychmiast pojawiał się tragiczny i nieunikniony morderczy konflikt wszystkich chrześcijan – prawosławnych, katolików, nestorian i innych w związku z partykularną i samolubną polityką kilku zakonów rycerskich i niewielkiej warstwy kupieckiej, rozpanoszonej przez spekulację zbyt kosztownymi towarami wschodnimi na chciwych luksusach dworach Zachodu. Pomieszana polityka Europy – papieża, notabli, awanturników, drapieżnych stronników wodzów-imperatorów w ciągu stu lat pomiędzy 1187 a 1287 rokiem, do ostatecznego upadku Ziemi Świętej, ziemi obiecanej chrześcijaństwa, nie da się wyjaśnić wychodząc z pozycji logiki ewolucyjnych światopoglądów, właściwych dla tradycyjnej historiografii Europy czy Rosji początków XX wieku.”* (Cytat za rękopisem „Czarna legenda”. Str. 11; opublikowana w nocy redakcyjnej, Poszukiwania Zmyślonego Państwa, rozdział 3). Wspomnimy tu krótko, że wtedy katolicy zawiązali tajny układ przeciw wschodnim chrześcijanom.

Wierzyć, odczuwać więź, czerpać z wiary siłę wewnętrzną, to nie to samo, co powierzchownie sucha przyzwoitość i lodowaty strach przed potężnym, a często i niepojętym. Wiara nie może być kieszonkowym atrybutem, dopełniającą perspektywą zbawczą dżentelmeńskich grup samolubnego indywiduum. Magia i zabobony, tak bardzo rozpowszechnione we współczesnym świecie „intelektualnym”, okazują się szczytem cynizmu, ponieważ służą one celom materialnym.

A jak tam „cywilizowany świat”, źródło którego, jak nas uczą znajduje się na Zachodzie? Oddalenie od Zachodu nie oznacza może negacji cywilizacji? Pozwólcie, w dwóch słowach dokonamy określenia cywilizacji, aby było prościej odpowiedzieć na pytanie. Cywilizacja to po pierwsze szereg urządzeń społecznych – gdy społeczeństwo objawia się jako jeden organizm, a przy tym każdy jego członek intelektualnie uświadamia sobie swoją rolę i

daży do jej wypełnienia, rozpatrując interesy wspólnoty jako wyłączone i pierwotne swoje interesy. Tylko tak człowiek jest zdolny realizować ulokowany w nim potencjał. Żyjąc dla siebie działa ze skrajnie małą sferą interesów i aktywności i dlatego gnoi lepsze przymioty, które mogłyby być jego „konikiem”, i to w tym samym czasie konieczne krajowi. Taki człowiek jest słaby duchowo, rozdrażniony, pokaleczony i nieszczęśliwy. Dla człowieka normalnego, który jest zainteresowany, aby jego dzieci, wnuki, prawnuki i kolejni następcy, których teoretycznie może być dowolnie wielu i którzy oczywiście w ogólnej masie staną się przeciętnymi członkami społeczeństwa, jest ważne, aby żyli oni w dostatku i bezpieczeństwie, pod spokojnym niebem, z czystą duszą i pogodną przyszłością. Pełnowartościowy człowiek troszczy się o swój kraj.

Cywilizacja – najmocniejszy skrajnie funkcjonalny system, a nie tylko pałace, wyroby jubilerskie, peruki i puder, które są raczej tylko pomnikami cywilizacji. Istota cywilizacji odsłania się w jej ważnych życiowo centrach – władzy centralnej, armii, cerkwi, systemie kształcenia i wychowania, ideologii i idei narodowej, relacjach między ludźmi, naukowych projektach produkcyjnych wymagających konsolidacji sił wykonawców, inteligencji, ideologów. Tylko w takim pojęciu cywilizowane społeczeństwo jest zdolne długo trwać i rozkwiąć bez przeszkód, mieć przed sobą przyszłość i być szczęśliwym w terażniejszości. To też oznacza być człowiekiem. Cywilizacja nie jest złem, jest dobrem, koniecznością.

Teraz przyjrzymy się, jaki wybór nam uporczywie proponują: albo zaszcześcić sobie „zachodnią cywilizację”, albo rozejść się po lasach i stać się zwierzętami. Oba warianty są z góry niedopuszczalne, w jednym i drugim przypadku odbiera się nam cywilizację, w pierwszym kompensując stratę technicznym udoskonaleniem (wyszukaniem) i sprawnością. Czy nam to potrzebne, gdy wiemy, że zapasów czystej, słodkiej wody wystarczy na 20 lat, ropy naftowej na lat 60, gdy topniejące wraz z globalnym ociepleniem polarne lodowce skryją pod wodą przestrzenie nadające się do życia?

Krótko rozpatrzmy jeszcze jeden argument: mówi się, że na Wschodzie w ludziach jest więcej emocji i wstrzymują oni postęp, będąc zwrócenii ku przeszłości, podczas gdy na Zachodzie emocje nie występują, tam jest tylko intelekt i rozwój technologiczny, jako wzorzec doskonałości. Argument nieprawdziwy z następujących powodów: 1. Emocji wszędzie jest po równo, częściej Europejczycy są kapryśni, a Wschód bardziej cierpliwy. 2. Na Wschodzie – barwne i wzniosłe doświadczenia, a wzniosłe przeżycia to przeżycia silne, ale silnie podporządkowane intelektowi i etyce. Na Zachodzie podstawowe instynkty: „chcę pieniędzy, chcę samochodu, gotowy na wszystko.” Nie instynkty są kontrolowane przez rozum, a rozum przez instynkty, choćby i słabe (niskie). Wszystko do góry nogami. Bez instynktów nie byłoby impulsu do działania, ponieważ uczucia wyższe prawie nie występują, prawdopodobnie z powodu degeneracji (zwyrodnienia).

Podsumujmy. Na Wschodzie jest wiara, jako wzorzec zdrowego rozsądku i wysokie doświadczenie emocjonalne, duchowe (wysoka wrażliwość duchowa). W następstwie mniejsze jest przywiązanie do dóbr materialnych, skłonność do kontemplacji. Świadomość niezwiązana całkowicie z rzeczami, bardziej żywi się ideami, o które walczy szczególnie rozpaczliwie, natomiast materialny niedostatek jest łatwiej znoszony.

Na Zachodzie – znacznie większe wymagania związane z przedmiotami fizycznymi i pieniędzmi, jako rzeczą nadrzędną, rozwój techniczny, jako ukierunkowanie działalności, dające poczucie satysfakcji. Uczucia subtelniejsze znajdują się na innej płaszczyźnie i są osiągnięte z trudem.

I tu niespodzianka: wyżej opisane rysy charakterystyczne Zachodu nieomal pokrywają się z odpowiednimi charakterystykami dzikich Aborygenów, którzy także podporządkowani są zwierzęcym instynktom i są mało podobni do człowieka, z tą tylko różnicą, że na Zachodzie człowiek bardziej podlega pieniądzwowi i rzeczom, a dzikus – popędowi seksualnemu i pieniądżom (jeśli takowe występują). Ale człowiek Zachodu posiada nadzwyczajne zdolności intelektualne, dźwiga na plecach ogromny bagaż osiągnięć i zwycięstw, nadal pretendując do światowego przywództwa i mając ku temu podstawy. Ale dlaczego porusza go nie pociąg za pięknym i wzniosłym, nie wyrafinowane uczucia i dobra wiara, które leżą tym głębiej, im bardziej człowiek rozwinięty? Dlaczego idzie na wodzy pierwotnych instynktów, które właściwie też są słabe, bo człowiekowi rozwiniętemu nie są przynależne.

Jedyna analogia, przychodząca do głowy to kolejki ludzkiego żywota: dziecko jest nierozumne i słabe, dorosły i rozumny i silny, starzec jeszcze groźny, ale już przestaje pojmować i popada w zdziecinnienie. I rzeczywiście Zachód na wodzy instynktów daje się wieść nie dlatego, że te instynkty silne (jak u dzikich), ale dlatego, że wyrafinowane czucia uległy rozkładowi. Ale to wszystko jeszcze nie uwiad starczy, Europa Zachodnia jest względnie młoda, a przy tym duchowo, a dalej i fizycznie się wyradza: najwidoczniej na tym polega fenomen Zachodu, jako przeciwieństwa Wschodu. Zachód znajduje się w moralnym upadku, a kiedy nastąpi upadek fizyczny – nie wiadomo, tak jak też nie wiemy, jakie wstrząsy go sprowadzą.

Jeśli barwy i formy lepiej zachowały się na Zachodzie, to treść i duchowe sedno możemy odnaleźć tylko w Wschodzie. Wschód – to Rosja, Indie, północ Chin i kraje leżące w pobliżu. Rosja jest szersza od Wschodu – nie ona jest na Wschodzie, bardziej sam Wschód w przestrzeniach Rosji nabiera swej życiowej siły. My mieścimy w sobie najbardziej radykalny Wschód – i geograficznie i metafizycznie.”<sup>5</sup>

---

Dorobek myślowy Aleksandra Dugina nadaje się nie tylko na przedmiot badań naukowych, ale też na przedmiot zainteresowania kontrwywiadowczego. Inwentarz lansowanych przez niego idei, zestawiony z krajową publicystyką, aktywnością kulturalną zarówno wysoką, jak i popularną, wprost wskazuje na ośrodki rosyjskiej dywersji ideologicznej. Klębek jest, nici też, na ich końcu coś się znajdzie.

---

<sup>5</sup> А. Г. Дугин, ОСНОВЫ ЕВРАЗИЙСТВА, Москва 2002, «Арктогея центр», Раздел III Теория Неоевразийства, Русь и евразийская идея, сс. 744-758